

BEZSENNOŚĆ

" Wnisek jednorożce są praktycznie nie odporne na mutacje "

Dzień 134

Blue Tulip ocknęła się zlane potem. Kolejny krwawy koszmar z Smile w roli głównej nie dawał jej spać. Otworzywszy oczy w pierwszej chwili zamarła z przerażenia widząc otaczającą ją ciemność, lecz szybko uzmysłowiła sobie, że obudziła się w środku nocy.

Westchnąwszy cichutko z ulgą, postanowiła zaspokoić dręczące ją pragnienie. Ostrożnie wstała ze swojego łóżka, bacząc aby nikogo nie obudzić. Następnie odczekała chwilę aż jej wzrok dostosuje się do otaczającej jej ciemności. Kiedy stwierdziła, że widzi wystarczająco dużo aby nie wpaść na nic udała się do stołówki.

Na miejscu podziękowała w myślach Memie za dzbanek wody, który stał na pobliskim stoliku obok kilku zgrabnie ułożonych plastikowych kubeczków. Blue Tulip raz dwa podeszła do dzbanka i nalała sobie pełen kubeczek. Napiwszy się wody poczuła delikatne parcie na pęcherzu. Idąc do toalety tak się zamyśliła na tym jak uporać się ze swymi koszmarami, że wpadła na jednego z podopiecznych Memy.

— Przepraszam. — powiedziała wracając swymi myślami na ziemię.

— Nie to ja przepraszam. Blue Tulip?

— Greenshine? — odpowiedziała, jednocześnie nieświadomie unosząc skrzydła.

— Też nie możesz zasnąć?

— Tak. Widzisz od kont straciłam rodziców dręczą mnie koszmary. — powiedziała zakrywając swój pyszczek prawym skrzydłem.

— Nie ma się czego wstydzić. Ja też mam często koszmary. — powiedział odsuwając kopytkiem skrzydło Blue Tulip. Na krótką chwilę ich spojrzenia się spotkały wywołując rumieńce zawstydzenia na ich pyszczkach.

— Ale znam świetne lekarstwo na ten problem. — kontynuował Greenshine.

— Jakie? — zapytała przestępując z kopytka na kopytko.

- Spacer na chłodnym świeżym powietrzu w świetle gwiazd. Co ty na to?
- Mmmm... Chyba jednak nie powinniśmy wychodzić w nocy na zewnątrz.

Nie wiem czy możemy...

- Nie martw się nikt się nie dowie, po za tym nie pójdziemy gdzieś daleko.
- Ok, ale najpierw się przesun bo blokujesz mi drogę do toalety.

— A no tak... Przepraszam — powiedział zawstydzony kucyk odsuwając się na bok. Blue Tulip szybkim krokiem weszła do damskiej toalety omal nie zatrzasnąjąc za sobą drzwi następnie zapaliła słabą lampę na suficie i wiele nie myśląc wpadła do pierwszej wolnej kabiny.

Kiedy załatwiła swoją potrzebę z ulgą spokojnym krokiem wyszła z kabiny. Już miała wychodzić z toalety, lecz w ostatniej chwili się zatrzymała i zawróciła aby spojrzeć w lustro. Poprawiając swoją grzywę zadawała sobie w myślach pytanie dlaczego ostatnio zależy jej na dobrym wyglądzie? Następnie krytycznie spojrzawszy na swoje skrzydła, które miały niepokładane pióra i stwierdziwszy, że nic w tej chwili z nimi nie zrobi ostatni raz zerknęła na lustro. Przez sekundę w odbiciu lustra widziała nadnaturalnie szeroki uśmiech Lady Zdrady. Blue Tulip zamarła w miejscu, słysząc jednocześnie szybkie bicie swojego serca. Pewnie stała by tam nawet całą dzień, gdyby nie wyrwało jej z odrętwienia odgłos pukania.

— Wszystko w porządku?

— Tak jasne – skłamała.

— Bo już się martwiłem, że coś ci się stało. Bo tak długo siedzisz w tej toalecie.

— Nie, tylko musiałam poprawić grzywę.

— Acha... Rozumiem. Skończyłaś już? – W odpowiedzi Blue Tulip otworzyła drzwi od toalety i chcąc wyjść zahaczyła swymi skrzydłami o framugę drzwi. Zażenowana tym zdarzeniem schowała swoje skrzydła i podeszła do tłumiącego śmiech Greenshinera.

— Nie śmiej się. – powiedziała zła na samą siebie.

— Ale to było bardzo słodkie kwiatuszku i śmieszne.

— Ja ci dam kwiatuszku Greenshine. – po tych słowach obydwójce zaczęli parskać ze tłumionego śmiechu.

— Lepiej chodźmy na zewnątrz zanim obudzimy cały sierociniec.

— Masz rację ty słodka limonko. — rzekła Blue Tulip dając kuksańca Greenshinerowi.

Światło iskrzących się gwiazd na niebieskim nieboskłonie otaczający okrągły księżyc zachwyciło Blue Tulip, która wraz z Greenshinerem od ponad pół godziny spacerowała pustymi uliczkami Canterlotu.

— Piękną mamy dzisiaj noc prawda? — zapytał wpatrując się w gwiazdy.

— Jest cudowna, wprost nie do opisania.

— Taka jak ty. — pomyślał w pierwszej chwili kucyk ziemski.

— Dziękuję za wszystko. Czuje się znacznie lepiej Greenshinerze. — powiedziała Blue Tulip całując przyjaciela w policzek, który zrobił się cały czerwony jak burak.

— Chyba musimy już wracać. — powiedział zasmucony tą myślą ziemski kucyk.

— Skoro musimy. — zasmuciła się Blue Tulip. — Ale obiecaj mi jedno.

— Co mam ci obiecać Tulipankiu?

— Po pierwsze przestań się tak zgrywać. — zaśmiał się pegaz — Po drugie jutro wieczorem też wymkniemy się na spacer. — powiedziała, z napięciem czekając na zgodę Greenshinera.

— Obiecuje.

— A i jeszcze jedno. — powiedziała pegazica patrząc prosto w oczy kucyka ziemskiego. — Kto ostatni w sierocińcu ten gapa. — następnie pogalopowała zostawiając Grinshinera samego. Młody ogier ze uśmiechem na pyszczku ruszył w pościg.

Przekroczywszy próg sierocińca dwa zakochane w sobie młode kucyki zaczęły dyszeć ze zmęczenia.

— Chachacha byłam pierwsza — wyszeptała pegazica.

— Jesteś bardzo szybka jak na dziewczynę. — odpowiedział szeptem.

— A co uważasz, że dziewczyny nie mogą być wysportowane?

— Nie. Nie oto mi chodziło... to miał być komplement, ale chyba nie wyszedł.

— Chyba ktoś powinien dać ci lekcję podrywu – zaśmiała się cichutko Blue Tulip idąc do swojej sypialni — mogłeś powiedzieć że jesteś szybka jak Rainbow Dash, albo Speed Faier.

— No tak rzeczywiście. Chcesz zostać Wordemboltsem tak ja ta słynna Rainbow? — powiedział podążając za ukochaną.

— Szczerze mówiąc zanim to wszystko się zaczęło chciałam zostać aktorką. Jednak bardzo lubiłam wraz z tatą oglądać ich pokazy. Natomiast teraz tak naprawdę nie wiem kim zostanę, szczególnie, że jeszcze nie mam swojego uroczego znaczka. — powiedziała zasmucona napływającymi szczęśliwymi wspomnieniami pegazica.

— Ja chciałem, to znaczy nadal chce zostać wynalazcą.

— Naprawdę? — zdziwiła się Blue Tulip. Następnie rozejrzała się wokół i spojrzała zabójczo na Greenshinera — Wiesz gdzie jesteś? — Ziemski kucyk rozejrzał się wokół. Widząc dużą ilość łóżek ze śpiącymi klaczami zrobił się cały czerwony.

— Przepraszam. Za bardzo się rozkojarzyłem. — wyszeptał zażenowany sytuacją ziemski kucyk. Blue Tulip zachichotała widząc komiczną minę swojej sympatii. Następnie położyła się do łóżka i wyszeptała.

— Zrobisz co dla mnie, ale obiecaj, że nie będziesz się śmiał.

— Obiecuje.

— Zanim stąd wyjdiesz pocałuj mnie w policzek przed snem jak robił to mój tata kiedy byłam jeszcze źrebakiem. — Grrenshine w odpowiedzi nachylił się nad leżącą Blue Tulip iłożył swoje usta na jej policzku w delikatnym pocałunku.

— Dziękuję. — wyszeptała z zamkniętymi oczami Blue Tulip zapadając w głęboki spokojny sen.

Przy śniadaniu składającym się ze świeżych słodkich bułeczek wraz z kakao pegazica z pomarańczowymi oczkami oddawała się swoim marzeniom i nieśmiałej romantycznej wizji wspólnej przyszłości wraz z Greenshinerem.

— Blue Tulip tu ziemia słyszysz mnie? — zaczęła pegaza Liquid Song siedząca stolik obok.

— Tak — odpowiedziała nadal nieobecna Blue Tulip.

— Mogłabyś schować swoje skrzydła?

— Dobrze.

— No to zrób to. — zdenerwowała się jednorożec. Pegazica ocknęła się i zażenowana schowała swoje skrzydła. Następnie zwróciła się do fioletowego pegaza siedzącego naprzeciwko niej.

— Można na tym jakoś zapanować Merry Dust?

— Tak można, ale wymaga to silnej woli i kontroli nad ciałem, ale nie martw się mało pegazów to potrafi. — odpowiedział patrząc ze smutkiem na białą pegazicę siedzącą stolik obok śmiejącą się z dowcipów szarego jednorożca, co nie umknęło spojrzeniu pozostałych znajomych.

— Kto to jest? — zapytała szeptem Blue Tulip Ping Heart.

— To jest biała ździra nikt więcej, zabawiała się uczuciami Merry Dusta. To taka miejscowa lala rozkochująca w sobie innych. — po krótkiej chwili, widząc zakłopotanie Blue Tulip dodała z uśmiechem — lecz ty nie musisz się o nią martwić ona się nie interesuje kucykami ziemskimi, a twój przyszły chłopak patrzy tylko na ciebie moja droga. — zaśmiała się jednorożczyni.

— Grennshine — rozmarzyła się ponownie Blue Tulip zanim dodała — Jak to mój przyszły chłopak?

— Nie da się tego ukryć moja droga, każdy w sierocińcu już wie o waszej wielkiej miłości, ba nawet są zakłady kiedy oficjalnie zaczniecie ze sobą chodzić. — powiedziała Liquid Song.

— Jak to!? — oburzyła się Blue Tulip.

— Musisz się do tego przyzwyczaić. To jeden z licznych uroków tego miejsca.

— Acha... A co po za tym robicie w wolnym czasie? — zapytała Blue Tulip dopijając kakało.

— Wolny czas najczęściej spędzamy na różnorakich warsztatach i grach planszowych. — powiedział Liquid Song. — Każdy z nas może się zapisać na kilka warsztatów bądź kursów na raz. Oczywiście jeżeli się nie odbywają w tym samym czasie.

— Nie wiedziałam że jest coś takiego.

— No tak to jest jak się spóźnia na śniadanie. Nie wydaje ci się to ciekawe Ping Heart, że Greenshine także się spóźnił? — zapytała Liquid Song.

— Te kursy to bardzo pomagają w odkrywaniu uroczych znaczków — zmieniła temat Ping Heart — Ja swój odkryłam na warsztatach stolarskich, na które nawiasem mówiąc poszłam przegrawszy zakład z Lis — wskazała kopytkiem na swój boczek przedstawiający drewnianego pajacyka podskakującego obok pluszowego misia

— Kto by wtedy pomyślał, że mym talentem okaże się konstruowanie wszelakiego typu zabawek i pluszaków.

— Jakże można wybrać kursy? — zapytała podekscytowana Blue Tulip.

— Skoro się spóźniłaś, to raczej te najfajniejsze niestety są już zajęte. Z tych co zostały mogę ci polecić kurs samoobrony, stolarstwa, zielarstwa i survivalu, metalurgii, kowalstwa, majsterkowania oraz oczywiście jako, że jesteś pegazem możesz się zapisać na warsztaty lotnicze, które mają nieograniczoną liczbę miejsc tak samo jak zajęcia magiczne. Jeszcze jakby cię interesowały są zajęcia z historii, geografii i innych szkolnych przedmiotów, na które mało kto chodzi. A i jeszcze jedno każde z zajęć jest dobrowolne i można z nich w każdej chwili zrezygnować Blue Tulip. Poza tym większość kucyków prowadzących zajęcia robi wszystko na luzie. Więc jakbyś chciała się na jakikolwiek z nich zapisać musisz zwrócić się do Memy.

— Łau! to to wszystko zorganizowała Mema? — zapytała zciekawiona tematem Blue Tulip.

— Tak, to i o wiele więcej. Ona stara się ze wszystkich sił, aby każdy jej podopieczny był szczęśliwy i mógł rozwijać swe pasje. Chciała bym posiadać jej determinację i siłę. — rzekła Liquid Song. Widząc zafascynowanie w oczach pegazicy dodała — Meme znajdziesz teraz pewnie w swoim gabinecie. — Blue Tulip nie trzeba było mówić nic więcej.

Podekscytowana raz dwa wzięła swój kubek i talerz, zaniósła je do okienka z wydawaniem jedzenia, grzecznie podziękowała za posiłek i pędem pogalopowała do gabinetu Memy. Kiedy dotarła do korytarza prowadzącego do pokoju Memy omal nie wpadła na srebnobiałego kucyka ziemskiego ze sztabką srebra na boczku. Wychyliła się na bok i zauważyła kolejkę kolorowych kucyków prowadzącą do gabinetu.

— No tak nie jestem jedyną nową podopieczną.

Wchodząc do gabinetu Blue Tulip delikatnie zamknęła za sobą drzwi, następnie zaproszona przez Meme usiadła na pustym fotelu. Kiedy była w tym miejscu ostatnim razem badana przez doktora, nie zwróciła wówczas uwagi na skromny wystrój pomieszczenia oraz wyróżniający się na tym tle bogato rzeźbione biurko za którym siedziała Mema.

— Piękne biurko prawda Blue Tulip? — zapytał jednorożec zauważając zainteresowanie meblem pegazicy.

— Tak, naprawdę jest śliczne.

— Zgadzam się z tobą. Po prostu uwielbiam bogato zdobione przedmioty. Przyszedł się zapisać na jakiś kurs albo warsztat? — zapytała uśmiechnięta jednorożczyni. W odpowiedzi Blue Tulip pokiwała twierdząco głową.

— Hmm — zastanawiała się Mema przeglądając papiery — Interesuję cię jakiś konkretne zajęcia?

— Tak, chciałabym się zapisać na kurs samobrony i latania.

— A to ci ciekawe. — powiedziała opiekunka odkładając papiery na biurko. — Rzadko który kucyk chce się zapisać na zajęcia z samoobrony.

— Dlaczego? — zapytała speszona Blue Tulip.

— Ponieważ prowadzący te zajęcia jest bardzo wymagający i surowy, ale my się tym nie przejmujemy prawda?

— Tak. — powiedziała zmartwiona tym co odpowiedziała Mema. Zanim dodała nieśmiało — Może jednak nie powiłam się na to zapisywać...

— Posłuchaj Blue Tulip — rzekła Mema patrząc pegazicy prosto w pomarańczowe oczy — Prowadzący te warsztaty Good Straik co prawda jest na początku bardzo wymagający, ale potrafi docenić ciężką pracę i wysiłek, po za tym jest bardzo miły a surowy jest tylko dla leniuchów i tych, którzy go nie słuchają. Dodam do tego tylko to, że moim zdaniem jest on najlepszym fachowcem w tej dziedzinie. Więc jak zapisać cię na te zajęcia? — pegazica przez dłuższą chwilę się zastanawiała nim udzieliła odpowiedzi.

— Tak.

— Dobrze — powiedziała Mema wpisując Blue Tulip na listę uczestników zajęć. — Może byś chciała się jeszcze zapisać na zajęcia z zielarstwa i survivalu?

— Dlaczego chce mnie Mema zapisać jeszcze na te zajęcia? – zapytała zaciekawiona pegazica.

— Ponieważ doskonale uzupełniają zajęcia z samoobrony, po za tym każdemu je proponuję bo prowadzące zajęcia zabiera swoich podopiecznych w kilka bardzo odjazdowych miejsc.

— Skoro pani mówi, że to takie fajne to spróbuje. A kto prowadzi te zajęcia?

— Pani Blak Herbs, wraz z moją pomocą. – rzekła Mema podając karteczkę z rozkładem przyszłych zajęć.

— Do zobaczenia jutro Blue Tulip. — Wychodząc z gabinetu pegazica uważnie przyjrzała się planowi jej przyszłych zajęć.

— A niech to znowu wstawanie o niekucykowych porach. – skomentowała w duchu godziny zajęć Blue Tulip, po chwili mrucząc sama do siebie

—Jakbym do tej pory nie miała problemów ze snem.

[<<poprzedni](#) [Spis Treści](#) [następny>>](#)